

EWA EISENKEIT

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, Lublin, II wojna światowa, Polski Czerwony Krzyż, pomoc potrzebującym, ulica Niecała

Polski Czerwony Krzyż w powojennym Lublinie

Kiedy ja przyszedłam do Lublina i doszłam do jednego pana, to ja powiedziałam: „Nie potrzebuję panu mówić, kim ja jestem, niech pan nic nie wie”. Bez butów chodziłam, boso, w Lublinie. „Jestem Żydówką. Czy pan może mi powiedzieć, gdzie mogę przenocować tej nocy”. To on powiedział: „Najlepiej niech pani idzie do Czerwonego Krzyża. Tam kto przychodzi, nie zależy jakiej wiary, co mają, oni to dadzą”. Był tam lekarz, lekarka była, wszystko. Po drodze ja widziałam – byłam na Narutowicza, gdzie jest teatr, naprzeciwko jest kościół – było napisane: kto nie ma gdzie jeść, co jeść, to proszę przyjść, my mamy wszystko. Co mamy, dajemy tym ludziom. Ja weszłam, byłam bardzo głodna, nachodziłam się tyle. To mieli stoły – kawałek chleba i trochę zupy. Oni sami nic nie mieli. Miłosierne siostry. I prosili nawet, mówili mi: „Może pani przyjść po południu też”. Ale ja poszłam do Czerwonego Krzyża. Po drodze spotkałam dwóch, to byli bracia. Poznałam, [po tym] jak byli ubrani, jak wyglądali, że oni też [wyszli] z jakiejś kryjówki. Ja doszłam do nich. To powiedzieli, [że] oni są z Kraśnika. I też wąsali się tu i tam, przeżyli wojnę. Przede wszystkim to oni mnie [pytali], czy są Żydzi. To ja powiedziałam: „Mówili mnie – tak, może przyjść do Czerwonego Krzyża”. Tam są łazienki i można wejść się umyć, wszystko. „Ale jak jesteście głodni – pokazałam im – naprzeciwko jest napisane”. Oni tam poszli. A Czerwony Krzyż był na Niecałej wtedy. Ja tam poszłam, to wszystko były żydowskie domy. W tym domu, co nam dali tam pokój, [w czasie wojny] były telefonistki z Niemiec, tam mieszkały. Wszystko zostawiły – były koce, były łóżka, szafy, wszystko, czyściutko, ładnie. To dali nam ten pokój. I oni też później przyszli, ci bracia. Gdzie później oni poszli, to ja nie wiem. Ale ja byłam tam, w Czerwonym Krzyżu. [Kiedy] nie nosiłam butów, skaleczyłam nogę i poszłam do lekarza w Czerwonym Krzyżu. Dali mnie bandaż, obandażowali. Później powiedzieli, że proszą, żebym ja jutro, jak oni zdejmą ten bandaż, udała się do tego mieszkania i do łazienki, żebym wyprała to, bo nie mają nawet bandaży dużo. I tak zrobiłam. Weszłam do sklepu, za parę groszy

kupiłam trochę chlorku, wyprałam, wychlorowałam. I przyniosłam, ja wiedziałam, jak złożyć bandaż. Jak ja na drugi dzień przyszłam, to [lekarka] pokazała wszystkim tym, co też przyszli, co przeżyli wojnę, jaki bandaż ja przyniosłam.

Data i miejsce nagrania	2010-12-10, Lake Worth
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"